

na właściwym miejscu podanego źródła. Jest to jednak wymóg metodologiczny, mający także inne uzasadnienie, bowiem czytelnik ma prawo dociekać pochodzenia danych zawartych w tabelach.

Tam, gdzie w grę wchodzi formułowanie sądów ogólnohistorycznych, autor używa niekiedy skrótów myślowych, albo nie dba on zbyt o konsekwentne formułowanie myśli. Przykład: na s. 30 mamy zdanie: „Trwa również systematyczne ograniczanie duszpasterstwa polskiego na ziemiach wcielonych do państw zaborczych”. Pomijając fakt, że trudno uzasadnić to „również”, zdanie nie jest zupełnie ścisłe, gdyż takie ograniczenia musiałyby być umiejscowione w konkretnym czasie i miejscu. Sumarycznie państw zaborczych tu wymieniać nie można. Jednak na s. 40 czytamy: „Względna tolerancja religijna istniała jedynie na ziemiach polskich wcielonych do Monarchii habsburskiej, gdzie nie było większych przeszkód w swobodnym wyznawaniu wiary w języku ojczystym”. Oczywiście, same nieścisłości. Ale na s. 43 zaskakuje nas inne zdanie: „Sprawy te [nabożeństwa polskie – Z. Z.] najlepiej były rozwiązywane w katolickiej Austrii, w której panowała swoboda religijna”. Bez względu na prawdziwość jest to ostatnie zdanie, ale jak je pogodzić z poprzednimi? Dalej autor pisze: „Gorzej wyglądała sytuacja w protestanckich Prusach, a później w powstałej Rzeszy niemieckiej”. Znowu to słowo „gorzej” może nasuwać różne skojarzenia. Wyraźnie widać, że autor obawia się popadnięcia w jakąś nieścisłość, przejawienie, a właśnie to mu się przydarza.

Zgłoszone tu zastrzeżenia nie wyczerpują problemów dyskusyjnych, których w recenzowanej książce nie brak. Wszakże nie one wyznaczają kryterium oceny całości. Co tu należy podkreślić, to zwłaszcza pełnia obrazu podjętej w pracy problematyki. Autor starał się też śledzić kościelne wysiłki na rzecz Polonii w perspektywie jej losów, jakże przecież zróżnicowanych i złożonych w zależności od miejsca jej osiedlenia. Tu daje znać o sobie doświadczenie ks. Kołodzieja, który obok znajomości źródeł pisanych i literatury dysponował także własnym doświadczeniem, autopsją, kontaktami pozwalającymi wnikać w badaną rzeczywistość niejako bezpośrednio, chociaż badał wydarzenia odległe czasowo. Krótko mówiąc: sporządził swoisty przewodnik po społecznościach polonijnych pod kątem ich kontaktów i współżycia z Kościołem, przede wszystkim kraju pochodzenia, ale pośrednio także nowej ojczyzny.

Zygmunt Zieliński

Laurie A. G o m u l k a P a l a z z o l o, *Horn Man: The Polish-American Musician in Twentieth Century Detroit*, Detroit: American-Polish Music Society 2003, ss. XXIII + 360.

Wśród Polonii polka (polski taniec) jest znakiem sprzeczności. Ma ona tak samo zagorzałych zwolenników, jak i zaciekle przeciwników. Polki jasno odzielają Polonię od Polski: nie usłyszą przecież polki w radiu w „starym Kraju”.

Polka dzieli także polskich imigrantów. Stworzona przez pierwsze i drugie pokolenie *emigracji za chlebem* (1880-1920), polka przez późniejszych emigrantów przyjmowana była ze wstydliwą tolerancją i lekką pogardą, że takie dźwięki i teksty mogą reprezentować kulturę polską.

A jednak tak jest. Piotr Taras i Regina Kościelska argumentują: „niech Polonia zostanie Polonią!”¹. Polonia musi skutecznie łączyć kulturę lokalną z kulturą macierzystą w Ojczyźnie, utrzymując te dwie kultury w twórczej równowadze. Polonia musi być sobą *sui generis*, wydatnio asymilując się z nowym otoczeniem, tak aby stworzyć harmonijny dialog pomiędzy starą i nową kulturą. Jak biblijny zarządca (por.: Mt 13, 51-52). Środowisko polonijne musi wiedzieć, jak wyjąć ze skarbnicy to co stare i to co nowe. Laurie Gomulka Palazzolo pokazuje właśnie, jak zespoły grające polkę w Detroit połączyły te dwa bieguny.

Palazzolo studiuje okres 1935-1970, a zwłaszcza lata czterdzieste i pięćdziesiąte XX w., polskie orkiestry, ich przywódców oraz członków działających wówczas w Detroit. To jasne, że Palazzolo, córka lidera polskiej orkiestry Teda Gomulka (który z kolei mienił się być drugim kuzynem szefa PZPR Władysława, s. 202-204), jest dumna z polki i polskich orkiestr. Jej dumą pochodzi konkretnie z zasad, które Taras i Kościelska wychwalają: że polki były niepowtarzalnym, kulturowym zjawiskiem polonijnym, pokazującym owo twórcze połączenie polskiej tradycji z amerykańską kulturą, gdzie wspomniani muzycy byli osadzeni.

A ich muzyka? Po obowiązkowym uhonorowaniu polki, jako tańca o czeskim pochodzeniu, nie ma wątpliwości, że młodzi członkowie Polonii zaadaptowali ją jako część specyficzną muzyki Polonii. Oni przynieśli polkę do historii „polskiej” muzyki jako bazy, zaadaptowali i wzbogacili polską muzykę folk i natchnęli elementami jazzu, bluesa, big bandu, i muzyki latynoskiej. Twórczo dopasowali instrumenty, zamieniając głównie smyczkowe (skrzypce i altówka), charakterystyczne dla muzyki góralskiej, na instrumenty drewniane (klarnet i saksofon) oraz dęte (trąbka i puzon), znamienne dla polki.

Takie procesy muzycznej adaptacji miały miejsce w wielu wspólnotach polonijnych, ale autorka skupia uwagę na Detroit. Pokazuje ona, że zanim miasto stało się sławne za przyczyną muzycznego gatunku „Mo-Town”, miało już wcześniej wyraźną i faktycznie wielokulturową muzyczną tradycję etniczną. Autorka skupia uwagę na filarach amerykańsko-polskiej muzyki z Detroit: Stanley Adamus, Staś Wisniach, Johnny Sadrack i ojciec autorki, Ted Gomulka. Każdemu z nich poświęca rozdział na równi z innymi wielkimi polskimi muzykami z Detroit, jak chociażby John Chrasz z orkiestry „Michigan Polka-Tels” czy Eddie i Helen Nabożny.

A zatem pierwsze sześć rozdziałów omawianej książki pokazuje ogólny obraz życia muzyków w kontekście wdrażania polskiej kultury na gruncie amerykańskim, różnorodność enklaw polonijnych w Detroit oraz historię polek, oberków, walców i kujawiaków. W sumie dwadzieścia rozdziałów, które śledzą fakty z życia zarówno mężczyzn, jak

¹ R. K o ś c i e l s k a i P. T a r a s, *Szkoła polonijna jako czynnik kulturowej tożsamości w systemie działania społeczności polonijnej w Stanach Zjednoczonych*, „Studia Polonijne” 7 (1983), s. 61.

i kobiet parających się polską muzyką. Dwa rozdziały, które podsumowują dzieło, to rozmyślenia nad przyszłością, że ostatnia „polkowa” grupa ciągle wypełnia niszę w świecie prezenterów muzycznych, karaoke czy muzyki elektronicznej.

Trudno wyobrazić sobie, że wiele innych grup etnicznych nie byłoby dumnych z tego, czego dokonali ci mężczyźni lub kobiety. Synowie i córki imigrantów, których rodzice byli w większości prostymi robotnikami w fabrykach, postrzegali muzykę jako sposób na wybiecie się na szczeblach amerykańskiej drabiny społecznej. Sami także pilnie i na serio starali się zajmować muzyką. Przeciwnie też do negatywnego wyobrażenia o „polkowych” zespołach, jako wyposażonych w „trąbkę, bąbkę i organy,” byli oni dobrze wykształconymi muzykami, również w muzyce klasycznej. Część z nich uczyła się samodzielnie, niektórzy korzystali z dostępnych im możliwości posiadania dobrego nauczyciela, jak np. John Kustodowich, który wykształcił właściwie całe pokolenie muzyków słowiańskich z „Motor City”. Inną możliwością kształcenia były mocno wymagające szkoły średnie, jak np. Detroit’s Cass Tech, której poziom nauczania plasował się na poziomie najlepszych krajowych szkół muzycznych. Muzycy ci służyli swoim wspólnotom etnicznym, wielu zaczęło grając na polskich weselach, które w połowie XX w. zaczynały się w Detroit rano już na ganku domu panny młodej. Podobnie jak Eddie Gajec, który był jednym z założycieli etnicznych festiwali „River Front” w Detroit, lub Johnny Gajec, który założył Redford, Michigan, Civic Symphony Orchestra, pracowali ciężko zarówno nocami, jak i w weekendy, chociaż prawie każdy z nich również w ciągu tygodnia pracował na cały etat. Posiadali ogromny talent, wchodzili w przemysł muzyczny, chociaż niektórzy nie mieli nawet matury. Zaczynali nie mając prawie nic, budując coś, co zamiast zakłopotania powinno rodzić polonijną dumę.

Dlaczego więc polka powoduje czasem wśród Polaków tak gwałtowny sprzeciw? Część odpowiedzi może leżeć w naturalnej rozbieżności kulturowej pomiędzy Polską i Polką. Kiedy w XIX w. polki były popularne w Europie, wyruszyła wówczas *emigracja za chlebem*, w wieku XX w Polsce polki zniknęły już z mody muzycznej.

W Przedmowie do omawianej książki Ann Gunkel sugeruje, że być może korzenie tej antypatii leżą w uprzedzeniu klasowym. Z pewną ujmą mówiło się o *emigracji za chlebem*, która zasilila szeregi robotników fizycznych, budujących przemysł amerykański. Dla niektórych obywateli z wyżyn społecznych Ameryki „stereotyp polka jest częścią długiej tradycji wyśmiewania się z dorobku etnicznego robotników i ich życia kulturalnego (s. XIII)”. „Obraz polki kojarzy się z ‘polskim pośmiewiskiem’ podawanym jako prymitywny wzór byle jakiego, staromodnego, kretyńskiego i zacofanego widowiska. Antypolskie drwiny, szczególnie w formie ‘polskich żartów’, wydają się jednymi z ostatnich pozostałości społecznie akceptowanych bigoterii” (s. XIV).

Dlaczego więc polka zasługuje na pogardę kolejnych polskich emigrantów do USA? Znow różnice klasowe (najobszerniejsza rolnicza *emigracja za chlebem* występuje przeciw tej bardziej uprzemysłowionej z czasów po II wojnie światowej) w przełożeniu na różnice w dobrym smaku i kulturze. W każdym razie polskie disco-polo, które może mieć pewne analogie do „muzycznej polki” jako „zwyczaju kulturowego”, obdarza się zdecydowaną pogardą także i w Polsce (s. XV).

Omawiana pozycja wydawnicza to książka o potrzebach polonijnych – dzieło traktujące poważnie kulturę polonijną i jej osiągnięcia. Wypełnia ona lukę w historii,

która wymaga udokumentowania i stanowi wzór do naśladowania dla innych centrów polonijnych, jak Chicago, New York czy Nowa Anglia. Książka jest ładnie wydana i bogato ilustrowana – włącznie z 30 stronami kolorowych zdjęć – co czyni z niej nie tylko dobry podręcznik, poważną monografię, ale i dobry upominek. Polka jest twórczym elementem polsko-amerykańskiej popkultury. Zasługuje ona tym samym na to, aby ją zgłębiać i opisywać – jak robi to autorka. Książka warta polecenia.

John M. Grondelski

Tłumaczenie Aleksandra Rutkowska

Ks. Stanisław K o w a l c z y k, *Z nauczania społeczno-teologicznego papieża Jana Pawła II*, Sandomierz: Wyd. Diecezjalne 2004, ss. 134.

Jan Paweł II jest papieżem cieszącym się już za życia olbrzymim zainteresowaniem badaczy. Specjaliści różnych dziedzin nauki komentują olbrzymi dorobek Papieża-Polaka. Wśród ośrodków akademickich zajmujących się nauką Papieża, prym w badaniach wiedzy jego dawna macierzysta uczelnia, Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Ks. infułat Stanisław Kowalczyk, profesor KUL, to uczony o szerokich zainteresowaniach naukowych. W swoim bogatym dorobku ma już szereg publikacji na temat Jana Pawła II. Wystarczy, że wspomni się tu, iż jest współautorem i redaktorem książki *Papież Jan Paweł II a Emigracja i Polonia 1978-1989* (Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1991). Praca ta powstała w okresie, kiedy ks. prof. Kowalczyk pełnił obowiązki dyrektora Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL.

Wśród osiągnięć naukowych ks. Kowalczyka omawiana książka *Z nauczania społeczno-teologicznego papieża Jana Pawła II* zajmuje szczególne miejsce. Praca zawiera m.in. podrozdział „Papież Jan Paweł II a Emigracja i Polonia” (s. 111-121). Autor przedstawił tu wielowymiarową rolę Jana Pawła II w życiu światowej Polonii. Zastrzega się jednak, że dokładniejsza charakterystyka zasięgu i głębi wpływu obecnego pontyfikatu wymaga dalszych badań psychologiczno-socjologicznych (s. 116). Obecność Polaka na Stolicy Piotrowej jest przy tym niepowtarzalną szansą dla wychodźstwa polskiego. Pojawia się jednak postawione przez ks. Kowalczyka pytanie: czy szansa ta jest należycie wykorzystywana przez skupiska emigracyjno-polonijne? Z pewnością nie. Wspólnotę pochodzenia i korzeni z Janem Pawłem II należy wykorzystać w różnych dziedzinach życia Polonii: moralno-religijnej, kulturowo-naukowej, organizacyjnej, patriotycznej. Słusznie autor stwierdza, że wszystko to jest jeszcze dzisiaj bardziej zadaniem niż realnym osiągnięciem.

Bardzo ciekawie jawią się także inne treści recenzowanego studium. Zwraca na siebie uwagę zwłaszcza część I, zatytułowana: „Nauczanie społeczne”. Autor rozwija myśli Papieża poświęcone miejscu prawdy w życiu każdego człowieka. Tej sprawie poświęca Jan Paweł II wiele miejsca w swym nauczaniu. Człowiek musi myśleć w zgo-